ROK IX

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen. na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 58.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 18, obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Paschalisa i Weroniki
Jutro: Eryka i Feliksa

Poznań, Sobota 17 Maja 1879.

Wschód słońca 4.4, zach. 7.49.
Długość dnia 15 god. 48 min.

Poznań, 16. maja.

— * **O wędrówkach** ludu za robotą piszą nam z Szlezwiku

z Flensburga, 12. maja.

Wiosna się zaczęła, a z nią ludzie zaczęli wędrówki w niemieckie strony. I tak tu do Flensburgu przybyła wielka ilość Polaków, aby znaleść zatrudnienie przy kopaniu torfiu, lub przy kolei żelaznej. Zeszłej niedzieli, jako w początku maja, wyszedłem rychło do pobliskiego lasu na przechadzkę i gdy byłem około pół mili od miasta, naraz poznaję ludzi z Księstwa Poznańskiego. Ucieszyłem się, widząc rodaków, zacząłem z nimi rozmowę i pytam się, czy dążą do kościoła. Oni mię także pytali, czy w Flensburgu jest kościół katolicki, na co im odpowiedziałem, że jest kościół a nawet i ksiądz mówi po polsku, tylko łamanym dyalektem, bo pochodzi od Torunia. Przyrzekli mi tedy, że przyjdą do kościoła, skoro ukończą sprawunki i zakupy potrzebnych żywności.

Około 9 godziny powróciłem nazad do miasta. Na Rynku w pewnej oberzy słyszę polski śpiew i hałas; wszedłem, kazałem sobie przynieść kufelek piwa, aby się przysłuchać rozmowie, ale o zgrozo! — było tam około 30 polskich robotników, ale już nie trzeźwi, bo po wypróżnieniu flaszek. Poszedłem później do kościoła, lecz tam żadnego z owych Polaków nie widziałem. Dziś będąc w kościele, nie znalazłem także żadnego Polaka, lecz skoro wyszedłem na ulicy, znowu ich kilku taczających się spotkałem. Na Rynku zaś zastałem tych, których trafiłem zeszłej niedzieli; zapytałem ich się: czemu nie idą do kościoła, przecie mają czas? — a oni odrzekli: ach, my musimy cały tydzień pracować, to dziś trzeba sobie trochę pohulać.

Na to nic nie odrzekłem lecz smutno mi się zrobiło, iż ludzie opuszczają swą ojczyznę, udają się w niemieckie strony i żyją, jak bydlęta. Tu zarabiają oni 18 do 20 sgr. dziennie, tyle co i w Księstwie latem zarobią, nie potrzebują się więc tłuc po obczyźnie. „Orędownik“ pisze, iż Niemcy udają się do Polski i znajdują korzystną pracę i rozpościerają się po polskich miastach, fabrykanci zaś zmuszeni są ich przyjmować do pracy, bo polscy robotnicy latem ich opuszczają. Czyby nie było, lepiej żeby polski robotnik został w ojczyźnie, pracował szczerze latem tak samo, jak zimą?

Skargi te ciągle się powtarzają, bo się wędrówki ludu za robotą powtarzają, a my środków widocznie mieć na to nie musimy, by ludowi dać potrzebną i stósownie płatną robotę. Tak już być musi, inaczej wędrówki ludu stałyby się niepodobnemi. Czy byłoby pod każdym względem korzystną rzeczą, aby lud szukał roboty w Królestwie, lub, jak na wiecu w Krakowie radzono, na Rusi w Galicyi, to pytanie. Jeżeliby tam lud znajdował robotę latem a zimą mógł wracać do domu, wtedy byłoby lepiej, żeby lud nasz wędrował w polskie, a nie w niemieckie strony. Dziaćby się to zresztą mogło tylko pod tym warunkiem, że w Królestwie i w Galicyi nie dawanoby ludowi niższej płacy, jak w Niemczech. Jeżeliby wszakże lud nasz miał się tam osiedlać, to wychodztwo ludu w polskie strony pociągałoby za sobą tak samo wyludnienie naszej narodowości w zaborze pruskim, jak wychodztwo do Ameryki; jedno i drugie jest dla naszej społeczności pod Prusakiem równie niebezpieczne, bo równe w swych skutkach. Nikt zresztą dotąd nie podał warunków, gdzie mógłby lud nasz w Galicyi się osiedlać. Deklamacye o przywiązaniu do ziemi ojczystej nic tu nie pomogą, jak nie zapobiegają sprzedawaniu większych dóbr, choć tyle deklamujemy o „usuwaniu się gruntu z pod stóp naszych“.

Wędrówki ludu w niemieckie strony same w sobie nie byłyby jeszcze tak złemi, gdyby tam sobie lud nie psuł obyczajów i nie stawał się niereligijnym. Żeby złe to ograniczyć przynajmniej, na to jedyny środek posiada duchowieństwo, które w kościele uczy zasad religii i moralności. Kto wyjdzie z domu utwierdzony w zasadach moralności i religii, ten się w obczyźnie nie łatwo psuje. Najlepszym dowodem nasz szan. Korespondent, który też z ludu pochodzi, od kilku lat pracuje w Danii, a jednak o Bogu i swej narodowości nie zapomina.

— Urzędowy „Reichsanz.“ ogłasza rozporządzenie cesarskie, pozwalające tutejszemu Ziemstwu kredytowemu wydawać pożyczki, na grunta mające 6 tysięcy marek wartości, i na fundusz dla tychże pożyczek przekazujące z kasy państwowej 600 tysięcy marek, bezprocentowej pożyczki.

Niezadługo zatem otwartą będzie landszafta i dla małych właścicieli, co wielką im korzyść przynieść może, jeżeli kredytu tego tylko na podniesienie gospodarstwa swego użyją.

— Koło polskie odbędzie 15. bm. posiedzenie — piszą z Berlina do „Dzien. Pozn.“ — jeżeli liczba posłów, którzy nareszcie zaczynają się zjeżdżać, będzie do uchwał dostateczną, i zastanowi się, czy zabrać głos przy obradach celnych, czy nie. Rozprawy obecne w parlamencie będą nader ważne, ponieważ chodzić będzie o to, czy z jednej strony cło na zboże będzie podwyższone, a z drugiej na żelazo obniżone. Polacy będą głosować za zniżeniem cła od żelaza, ale wniosek o podwyższenie cła od zboża, nie znajdzie zapewne silnego poparcia, bo Centrum jest temu zupełnie przeciwne dla tego, że przedstawia okolice bardziej przemysłowe, niż rolnicze.

— Na wniosek samejże komisyi, parlament potwierdził wybór posła Szczaniecklego, w powiecie kwidzyńskim w Prusach Zachodnich, przeciwko któremu wyborcy Niemcy zanieśli protest, twierdząc, iż przy nim zaszły nadużycia. Przy tej sposobności przemawiał poseł Czarliński, dowodząc, że zarzut Niemców, jakoby polscy zarządzcy dominiów i gmin, fałszowali listy wyborcze, zapisując do nich osoby do głosowania nie mające prawa, jest zupełnie nieuzasadniony, a zdarza się przeciwnie, iż nawet w miastach nie zamieszczają do list wyborczych znaczniejszych obywateli, co zawsze tylko Polakom się przytrafia. Jakim sposobem zachodzą takie pomyłki, gdy przy ściąganiu podatków o nikim nie zapominają? Drobne usterki zachodzić mogą w listach wyborczych z obu stron, ale władze już tego pilnują, by w okolicach polskich, listy te były dokładnie przejrzane, a zdarzyło się nawet, że pewien komisarz policyjny, posunął się w gorliwości swej o dokładność list tych tak daleko, że wykreślał z nich wyborców, w czasie niedozwolonym, tj. wtedy, gdy już listy były wyłożone. O ważnych zatem w listach wyborczych nieporządkach, ani nie może być mowy, i jeżeli kto, to my Polacy mamy w tem interes, by listy te były zawsze jak najdokładniej, bez żadnych nieporządków ułożone.

— „Kuryer“ umieszcza prośbę do wszystkich księży, właścicieli i innych osób, które mieć mogą dowody na to, że w skutek nieznajomości języka polskiego, wkradły się błędy do rejestrów cywilnych, przy spisywaniu urodzin, ślubów lub śmierci, ażeby przesłali dowody te, jeżeli być może w oryginalnych aktach, do redakcyi tegoż pisma. Materyały te tem chętniej powinny być dostarczane, że potrzebne są naszym posłom, w rozprawach sejmowych, i to w jak najkrótszym czasie.

O ważności zaś tych dowodów nie potrzeba długo dowodzić, ponieważ każden to zrozumie, jakie to mogą powstać z tego kłopoty i szkody, gdy urzędnik cywilny fałszywie nazwiska interesentów w księgach cywilnych zapisze.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Księdzu lic. Lüdke — wikaryuszowi osieroconej przez śmierć ks. prob. Bergera, parafii wschowskiej — zakazała rejencya dopełniać wszelkich czynności duchownych. Nakaz ten nadszedł szybko, gdyż minęło dopiero 8 tygodni, jak sędziwy ks. prob. Berger umarł.

— Przez zaszłą w tych dniach śmierć sędziwego ks. prob. Józefa Görlicha, w Neuwalde w powiecie niskim, osierociała znowu jedna parafia na Górnym Szląsku.

— Do „Pos. Ztg.“ piszą, że w krótce parafianie, osieronego przez śmierć ks. dziekana Tafelskiego kościoła krobskiego, będą zawezwani do obcru nowego proboszcza. Rejencya miała dotychczas sposobność się przekonać, że zawezwania takie nie zachęcają nikogo do korzystania z praw, nie uznanych przez Kościół; tym razem będzie tak samo.

Miejska Górka, 15. maja. W mieście naszem od niejakiego czasu istnieje Stowarzyszenie Czeladzi katolickiej, dosyć, dzięki Bogu, dotąd prosperowało, choć z tak zwanej „inteligencyi“ nikt się niem nie zajmował.

Młódź rzemieślnicza sama o sobie radziła, jak potrafiła. Zawsze się który między nami znalazł, co odczytów niedzielnych chętnie się dla reszty podejmował, zarządem się trudnił, od nocnych pohulanek karczemnych kolegów wstrzymywał. Przytem otrzymywaliśmy kilka czasopism, zakupywali do biblioteki wcale już okazałej niejedną dobrą książkę, nikomu nie zawadzali, żyli zgodnie i po Bożemu.

Przekonaliśmy się przecież z czasem, że jak w małej zwłaszcza mieścinie, nie dosyć uczyć się i łączyć w jedno; należy koniecznie i o wspólnej raz po raz pomyśleć zabawie, aby i pod tym względem potrzebie młodszych zaradzić, w uczciwy i godziwy sposób tęż potrzebę zaspokoić.

Zabawa taka bynajmniej celem Stowarzyszenia być nie miała, ale środkiem do pozyskania niejednego zkądinąd obojętnego, a przytem uszlachetnić nas miała i sama poruszyć. Toć w miastach sąsiednich, w Poniecu, Krobi, gdzie także istnieją Towarzystwa Przemysłowe, bywaliśmy na takich zabawach, przypatrywaliśmy się przedstawieniom scenicznym, a serce nam drżało z radości i rozrzewnienia, kiedy miłość kraju rodzinnego w takich sztukach, jak „Amerykanie“, albo „Okrężne“, pracowitość, uczciwość i trzeźwość w „Majstrze i Czeladniku“, lub „Schlachectwie Duszy“ i do tego w tak uroczy sposób przed oczami naszemi namacalnego przybrały kształtów i do duszy przemawiały.

I my, młódź polska w Górce, chcieliśmy mieć scenę narodową, na jakąby nas stało! Z zapałem wzięliśmy się więc do dzieła, a wybrawszy na pierwszy występ Anczyca „Chłopi Arystokraci“ i pomoc w przedsięwzięciu swojem ze strony jednego z pobliskich księży sobie zapewniwszy, rozebraliśmy role, nauczyli się ich na pamięć — aż tu naraz pewna w mieście naszem koterya nuż dzwonić na gwałt, na amatorów wygadywać, i zamiar nasz jako rzecz ogólnego potępienia godną wystawiać.

Prawda, że parafia nasza po śmierci proboszcza, ks. Grandkiego, osierocona, że naszemu szanownemu ks. Wikaremu zabronionem jest ze strony rządu pełnienie funkcyi duchownych, odnośnie z powodu rzekomych funkcyi proces wytoczony — ale czy dla tego uczciwa, skromna, kształcąca umysł a budująca serce zabawa zbrodnią już jest?!

Co lepszem, korzystniejszem, szlachetniejszem?! Czy, żeby raz, lub dwa razy do roku amatorskie się odbywały przedstawienia, czy też, żeby młódź rzemieślnicza pięćdziesiąt dwa razy w rok, co najmniej, całe noce przy kartach pędziła i kufelku?!

Wiemy jednak, do czego nas przykazanie miłości chrześciańskiej obowiązuje, przebaczamy naszym przeciwnikom, nie myślimy nikomu nawet pozoru do zgorszenia dawać.

Dla tego z przedstawieniem zamierzonem wstrzymamy się do chwili, kiedy toczące się w sądzie sprawa naszego księdza będzie rozstrzygniętą. Ale wtedy na nic i na nikogo nie zważając, zamiar swój uskutecznimy i tuszymy sobie, że rozsądnych i uczciwych ludzi wszystkich bez wyjątku po swojej mieć będziem stronie.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Urzędowa „Prow. Corr.“ jest najlepszej myśli, że cła tak przez komisyą parlamentarną, jakoteż i przez parlament przyjęte będą. Co się komisyi tyczy, toć nadzieje rządu są zupełnie słuszne, ponieważ na 28 jej członków, 18 jest za cłami, 5 jest skłonnych do ustępstw w tym względzie, a tylko ostatni 5, są upartymi zwolennikami wolności handlowej.

A ponieważ komisya ta odświerciadla wiernie usposobienie stronnictw parlamentarnych, jak Centrum, zachowawców, przeważną część liberalnych i inne, więc i parlament przychyli się zapewne do uchwał swej komisyi.

Ku zadowoleniu rolników, posłowie przedstawiający w parlamencie interesa przemysłowców i fabrykantów niemieckich, zgodzą się zapewne w obradach na zmianę taryfy o tyle, iż zamierzane cło na żelazo będzie obniżone, a cło na żyto z 25 do 50 fen. podwyższone. Sam książę Bismark przyznał w odpowiedzi na jednę z podanych do niego petycyi, że cła na zboże są zbyt nizkie, by mogły istotnie dopomódz rolnictwu, ale — dodał — rzeczą jest samychże posłów, by cła te podwyższyli.

— Komisya parlamentarna zezwoliła na ściganie sądowne posła socyalistycznego Hasselmanna, obwinionego o przestąpienie prawa przeciw socyalistom, ponieważ — jak twierdzi — nie można zezwolić, by poseł nadużywał swej nietykalności, w celu dopełniania czynności przeciwnych uchwalonemu prawu. Niektóre pisma spodziewają się jednakże, że parlament zdania swej komisyi nie podzieli.

— Komisya Rady związkowej przyjęła przedłożenie kanclerskie, dotyczące tymczasowego pobierania ceł od sprowadzanych z zagranicy towarów, jakkolwiek nikt jeszcze nie wie, w jakiej wysokości cła te uchwalone będą. Do jakich zaś rezultatów, takie tymczasowe pobieranie ceł by doprowadziło, dowodzi następujący przykład:

Dajmy na to, że rząd nakłada cło na petroleum. Natychmiast też ono drożeje o wysokość ściągniętego cła, a jeżeli parlament potem niższe cła od petroleum uchwali, któż powróci milionom kupujących te pieniądze, które oni przy tymczasowem cle za wiele zapłacili!

— Pruskie ministerstwo miało się zgodzić, wedle zapewnień pism berlińskich, na przyjęcie tego wniosku posłów zachowawców, który żąda, aby na lichwiarzy nakładano kary, za pobieranie od pożyczek nieprawnych procentów i zysków. Wniosek Centrum żądający jeszcze, jak wiadomo, ograniczenia wolności wystawiania weksli, ażeby się ludzie rozrzutni lub niedoświadczeni z taką łatwością nie rujnowali, nie został przez rząd przyjęty, ponieważ uznano, że nie jest praktyczny.

— Na żażalenia, że rząd narzuca okolicom czysto katolickim na inspektorów szkolnych protestantów, oświadczył minister oświaty, że wprawdzie prawo nie obowiązuje rządu, do uważania na wyznanie religijne tychże inspektorów, jednakże on ile możności uwzględnia pod tym względem miejscowe stósunki. Nad Renem — może — ale u nas i na Górnym Szląsku, urzędują przeważnie inspektorowie protestanci, aczkolwiek „miejscowe stósunki“ domagają się właśnie katolików.

Sprawy wschodnie. Ogłoszony dopiero co tekst układu Austryi z Turcyą, jest nadzwyczajnie pomyślnym dla pokonanej Turcyi, gdyż przyznaje sułtanowi świeckie i religijne zwierzchnictwo nad zajętemi przez Austryą ziemiami. W okręgu nowobazarskim Austrya zajmie tylko trzy miejscowości, w północnej onego okolicy, i utrzymywać tam będzie jedynie 5 tysięcy żołnierza. Układ ten tyle korzyści zostawiający Turcyi, ogólnie nie podoba się w Austryi i pojąć doprawdy trudno, dla czego sułtan tak długo zwlekał z podpisaniem go, i czemu dotychczas głoszono, iż się go obawiają w Carogrodzie ogłosić.

— Niespodziewane zapewnienie sułtana, iż dobrowolnie zrzeka się praw swych do obsadzenia wojskiem gór Bałkanu, nadzwyczajnie zaniepokoiło rząd angielski, który w tem ustępstwie dojrzał dowodu jakichś tajnych między Moskwą a Turcyą układów. Salisbury więc pospieszył zapewnić w Izbie angielskiej, że sułtan choćby chciał, nie ma prawa zrzekać się praw, jakie mu traktat berliński przyznał, bez zezwolenia mocarstw, które prawa te ułożyły i podpisały. We Wiedniu są tegoż samego zdania, ale oba mocarstwa te widocznie nie wiedzą, w jaki sposób zmuszą sułtana do stalszej obrony praw własnych, przed zabiegliwą chciwością Moskali.

Austrya. W Galicyi zaczynają się już przygotowywać do wyborów do wiedeńskiej Izby poselskiej, które w lipcu lub sierpniu nastąpią. We Lwowie ustanowił się już nawet komitet, który pod nazwą „Koła wyborców“, wyborami tymi w całym kraju by kierował.

Komitet ten w wydanym programie wyborczym, obiecuje dążyć do utrzymania jednoty narodowej, tak w polityce, jak w pracach około rozwoju i dobrobytu narodowego, starać się o rozszerzenie samorządu praw narodowych i strzedz ich od wszelkich zamachów.

Na nieszczęście nasi politycy, którzy lubieją dalej, sięgać niż ich siły i możność starczy, i zwykle dla tego nic nie zdziaławszy, osiadają na piasku, i tym razem nie chcą ograniczyć się do pracy nad dobrem Galicyi, ale chcą upominać się także o prawa narodowe współbraci swoich, w pruskim i moskiewskim zaborze.

Otóż to jest źle. Bo to upominanie się na nic się nie zda, a poczciwym Galicyanom, którzy tyle jeszcze u siebie mają do roboty, wielce zaszkodzi, odrywając ich od własnych interesów i wyprowadzając ich na manowce wielkiej a jałowej polityki.

Jak np. piekącą jest sprawa szkół ludowych w Galicyi! Szkoły te są polskie lub rusińskie, stósownie do przeważającej ilości ludności miejscowej i znajdują się pod nadzorem polskiej], a z uczonych mężów złożonej, Rady szkólnej. Ale cóż? W bogatej, żyznej Galicyi gminy tak są biedne, że nie mają za co budynku szkólnego pobudować i tem się dzieje, że na 100 gmin zaledwie 30 szkoły posiada! Na 100 dzieci 70 wzrasta w nieuctwie i ciemnocie! Płakać się chce krwawemi łzami nad tem położeniem pięknego kraju, który pragnie oświaty, oświaty prawdziwej narodowej i mógłby ją mieć, ale nabyć jej nie ma za co!

— Z rozbitego niemieckiego stronnictwa Izby wiedeńskiej, utworzyło się stronnictwo „112“ złożone z tych posłów, którzy przeciw traktatowi berlińskiemu i zajęciu przez Austryę ziem tureckich głosowali. Nowe to sztucznie wytworzone stronnictwo, układa się z Czechami, chcąc ich ustępstwami skłonić do wstąpienia do Izby wiedeńskiej, by tam razem z nimi bić w Polaków i innych Słowian, podtrzymujących wszelkiemi siłami wielkość i znaczenie Austryi. Ale Czesi znają się na niemieckich lisach, a zresztą i im potrzebna silna Austrya, któraby ich od niemieckiego sąsiada obronić była w stanie.

— Izba poselska okazała się dla Galicyi sprawiedliwą—co jej się nader rzadko zdarza—uchwalając, ażeby przy uniwersytecie we Lwowie założono wydział lekarski, tyle potrzebny w kraju, gdzie ludzie mrą tysiącami, bez żadnej porady i pomocy lekarskiej. Najwięcej do powzięcia tej uchwały przyczynili się posłowie Polacy, Czerkawski i Hausner.

Izba ta uchwala teraz prawo, zakazujące wprowadzania do Galicyi bydła z Moskwy, i to w celu niedopuszczenia do kraju straszliwej zarazy, „księgosuszem zwanej“. Ponieważ jednakże prawo to mogłoby zrujnować wielu gospodarzy, sprowadzających z Moskwy bydło stepowe na opasy przy gorzelniach, więc ma obowiązywać dopiero za lat 3 od uchwalenia go, ażeby gospodarze mieli czas gospodarstwa swoje inaczej urządzić.

Ziemie polskie. Od pierwszych dni maja począwszy, wywożono—jak piszą z Warszawy do „Dz. Pozn.“—po jednemu na Sybir 9 skazanych, którzy już kilka miesięcy w cytadeli warszawskiej siedzieli, odmawiając im nawet ulgi i przyjemności wspólnej podróży na ziemię wygnania. Skazani ci są: 1) Miński, nauczyciel prywatny, 2) Julian Owsianny, rządzca dóbr, 3) Jan Tomaszewski, uczeń medycyny, 4) Sobolewski, kandydat prawa, 5) Zieliński, maszynista przy kolei —wszyscy do Omska, 6) Popławski, student uniwersytetu warszawskiego i 7) Albin Tomaszewski, były urzędnik do Wiatki. Nareszcie 8) Sadowski, rządzca dóbr do Permu, i 9) Adam Szymański, kandydat prawa do Irkucka.

Z tych Owsianny, człek już nie młody, który w r. 1848 bił się na Węgrach i wydany został przez Austryaków Moskalom, przesiedział wtedy 4 lata w cytadeli, a 18 lat na Sybirze. Żona jego, gdy go obecnie aresztowano, ze zmartwienia zwaryowała, a troje sierot jest bez opieki i utrzymania.

Do „Czasu“ piszą z Londynu, że nie ma najmniejszej nadziei, by rząd moskiewski zamyślał jakiekolwiek ustępstwa uczynić Polakom, a hr. Szuwałow, powiernik carski, z nadzwyczajnem szyderstwem się o Polakach wyraża.

I istotnie, czyż rząd nie równa w policyjnych środkach spokojnych mieszkańców Polski z burzącymi się Moskalami?

Moskwa. Rząd tak mało dowierza wojsku, że postanowił takich tylko do armii przyjmować ochotników, którzy świadectwa dobrego prowadzenia od policyi posiadać będą.

— W mieście Moskwie, zakazano także prywatnym osobom posiadać broń, bez pozwolenia policyjnego.

— Znalezienie tajnych druków w drukarni ministerstwa budowy dróg, nabiera przez to większego znaczenia, iż zdaje się, że to była główna drukarnia nihilistów, w której pismo ich „Ziemla i Swoboda“ wychodziło. 7 tysięcy egzemplarzy pisma tego przy rewizyi zabrano.

— „Czas“ otrzymał 1 numer tajemnego nihilistów pisemka zwanego „Listok Ziemli i Woli“, w którym znajduje się ostrzeżenie, że tylko w niem drukowane dekreta na karę śmierci są wierzytelne, i artykuł sławiący bezwstydnie mord, jako zupełnie dozwolony i legalny środek rewolucyjny. Straszne to wyznanie, nihiliści tak tłumaczą i usprawiedliwiają:

„Nie znana nikomu siła rewolucyjna, podziemna, stawia przed swoim trybunałem zbrodniarzy wysokich stanowisk urzędowych, czyta im wyroki śmierci i silni tego świata czują, jak grunt z pod ich stóp usuwa się, jak z wysokości swej potęgi upadają i toczą się w głąb ponurych i tajemniczych otchłani. Z kim walczyć? Przeciw komu się bronić? Na kogo wywrzeć swoją wściekłą i dziką zemstę? Miliony bagnetów, miliony niewolników czekają jednego słowa rozkazu, jednego skinienia ręki. Na jedno skinienie gotowi zdusić, zgładzić tysiące braci własnych. Lecz do kogo zwrócić tę siłę straszną przez swą dyscyplinę, a stworzoną w ciągu wieków przez wszystko demoralizujące usiłowania rządu? Nie ma nikogo w około!... Nie wiadomo, zkąd się wzięła ręka karząca i nie wiadomo, gdzie znikła, dopełniwszy pomsty. Znikła tam, zkąd się zjawiła, w tajemniczych, mglistych podziemiach. Bo oto znów cicho i spokojnie, tylko trup zamordowanego zbrodniarza świadczy, że dopełniony został uroczysty akt sprawiedliwości... Czuje wróg, jak stopniowo sama jego bytność jest niemożebną, jak bezsilnym staje się pośród całej swej potęgi.

Morderstwo polityczne — to najstraszniejsza broń na naszych wrogów, broń, przeciw której nie podołają ani groźne armie, ani legiony najzręczniejszych szpiegów. Oto dla czego wróg wolności tak się obawia tej broni. Oto dla czego trzy lub cztery pomyślne morderstwa polityczne, zmusiły rząd do wprowadzenia ustaw wojennych, do zwiększenia w dwójnasób szeregów żandarmeryi, do rozstawienia kozackich czat po ulicach miast, do ustanawiania „uradników“ po wsiach — do wyprawiania słowem takich szalonych czynów samodzierstwa, do jakich nie zmusiły go ani całe lata propagandy, ani całe wieki jęku uciśnionych, ani zaburzenia młodzieży, ani przekleństwa krwi ofiar, zamęczonych w kopalniach Sybiru i na wygnaniu.

I oto — dla czego my uznajemy morderstwo polityczne za jedno z głównych środków skutecznej walki z samodzierstwem carskiem.“

— Rząd zmusza urzędników swoich do składania pisemnych deklaracyi, w których zapewniają, że gotowi są dać mienie i życie za cara. Kubek w kubek ta sama komedya, jaką Moskale zaprowadzali w Polsce po 1863 r.

— O ostatnich chwilach Dubrowina, piszą z Petersburga do „Wien. Abpost.“: Wyrok śmierci wykonanym został dopiero 2. bm., gdyż wcześniej nie mógł przyjść ze Starejrussy do stolicy pułk, w którym skazany służył. Na stoku fortecznym ustawiono szubienicę, a wojsko stanęło na przeciw niej w otwartym czworoboku. Dubrowin ubrany w czarne czechło skazańców, z napisem białym na piersiach głoszącym, że to „zbrodniarz stanu“, szedł śmiało między żandarmami, śpiewając pełnym głosem pieśń rewolucyjną, sławiącą Rylejewa, Pestla, Bestożewa i innych, którzy za zbrodnię stanu zawiśli w r. 1825 na szubienicy. Przy końcu pieśni krzyknął:

„niech żyje wolność“, ale huk bębnów przytłumił ten okrzyk. Czytającemu wyrok oficerowi przerwał mówiąc: „daj pokój tym głupstwom“, a na popa, który się doń z krzyżem zbliżał, krzyknął: „idź do djabła!“ Poczem krokiem pewnym wstąpił na rusztowanie, wskoczył na stołek, zawołał raz jeszcze „niech żyje wolność!“ kat sznur mu na szyję zarzucił, spuścił na twarz kaptur śmiertelnej koszuli i — wysoko po nad głowami zebranych zawisnął w powietrzu trup skazańca.

— Car wydał ukaz mocą którego stan wojenny może być także ogłoszony w guberniach, zostających pod zarządem gubernatorów: Warszawy, Moskwy, Petersburga, Charkowa, Kijowa i Odessy. Władza tychże gubernatorów jest już tak wielką, że ich nihiliści nazwali „sześciu carzykami Moskwy“, a hojny car jeszcze władzę carzyków swoich ukazem tym rozszerza.

— Na pamiątkę zamachu wydali nihiliści bronzowy medal, przedstawiający z jednej strony Sołowiewa strzelającego do cara, z napisem: „precz z samowładztwem“, z drugiej niewiasta oznaczająca „wolność“, podaje ludowi chleb i sól, z napisem: „za wolność i naród“. Medal ten rozszerzył się szybko po całej Moskwie pod nosem policyi.

— Z Petersburga piszą do pism zagranicznych, że w całej armii oficerowie są nadzwyczajnie tem oburzeni, iż Dubrowina skazano na powieszenie, co jak wiadomo jest uważane za karę hańbiącą. Z wielu stron proszono jenerała Hurki, by go rozstrzelać kazał, ale ten wszelkie przedstawienia odrzucił.

— Jenerałowi Drentelowi zagrozili znowu nihiliści śmiercią.

— Rodzina carska opuszcza Petersburg. Brat carski w. książę Michał Mikołajewicz wyjechał z rodziną za granicę, carewicz ze swojemi na wieś.

— Częste i straszne pożary, są powszednią bardzo klęską w Moskwie, gdzie domy są jeszcze prawie wszędzie drewniane, a środki ostrożności i obrony tyle co żadne. Jednakże obecnie pożary te tak często wybuchają, iż trudno uwierzyć, by, jak rząd twierdzi, z nieostrożności tylko powstawały. I tak Orenburg palił się już 3 razy, i to 28. kwietnia, 8. i 12. maja, i zniszczał prawie do szczętu, a Irbit dwa razy, 9. i 13 bm. W Uralsku zaś wybuchł tak gwałtowny ogień 11. bm., iż 14. bm. jeszcze go ugasić nie zdołano, i wszelka nadzieja ratunku była już straconą. Trzy ludne i handlowe miasta zniszczone w dwóch tygodniach! Straty są olbrzymie, a ludność pozbawiona dachu, mienia i zarobku, pójdzie w nihilisty.

Rzym. Na odbytem w poniedziałek konsystorzu Ojciec św. mianował Kardynałami: księcia Biskupa Fürstenberga z Austryi, Arcybiskupów: Desprez z Belgii, Haynelda z Irlandyi, Pie z Francyi; Biskupów: Santos Silva i Alimonda z Hiszpanii, brata swego ks. profesora Pecci, Hegenroethera z Bawaryi, Ojca Newmana z Anglii, Dominikanina Zigliasi z Włoch; dalej zamianował 11 włoskich Biskupów, 2 angielskich, 2 tureckich; tudzież Biskupów w Cattaro i Forlani we Włoszech; oprócz tego zamianowanych zostało 6 Biskupów in partibus infidelium, tj. w ziemiach niewiernych. Nowo obrani Kardynałowie złożyli przysięgę.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 16. maja. Panu dr. Gąsiorowskiemu, który jest lekarzem miejskim na Chwaliszewie, chciano rewir ten odebrać z względu, że p. dr. G. mieszkając na św. Marcinie, jest za nadto od Chwaliszewa oddalony. Reprezentacya wszakże z względu, że pan dr. G. przyjmuje chorych codziennie w osobnym pokoju w aptece Reimanna, pozostawiła mu nadal rewir chwaliszewski.

— * **Miasto** Poznań wysyła burmistrza p. Hersego do Berlina na zebranie reprezentantów większych miast, na którem mają radzić przeciw nałożeniu ceł na zboże i bydło.

— * **Wiadomość** naszą o szkole wieczornej uzupełniamy o tyle, że książki na nagrody dla uczniów darowane zostały nie tylko przez p. Żupańskiego, ale także przez księgarzy pp. M. Leitgebra, Kamieńskiego i jeszcze jednego dobrodzieja.

— * **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w poniedziałek dnia 19. bm. o godzinie 8 wieczorem w zwykłym lokalu posiedzeń. W niedzielę zaś 18. bm. rano o godzinie 6 wspólna wycieczka z lokalu Towarzystwa do Stęszewa, do tamecznego Towarzystwa Młodych Przemysłowców.

— * **Szanownym** członkom Stowarzyszenia Czeladzi Katolickiej zwracamy uwagę, że w niedzielę 18. bm. o godzinie 5 po południu odbędzie się powtórne Walne Zebranie w sprawie majówki, a liczny współudział członków jest bardzo pożądany.

— * **Piszą** nam z miasta:

Nasze Jerzyce liczą dobrze 6 tysięcy dusz, blisko 5 tysięcy katolików, którzy należą do parafii św. Wojciecha. Jest kilkudziesięciu gospodarzy większych i mniejszych, pomiędzy tymi niektórzy bardzo mienni; mieszkają też tam niżsi urzędnicy przy kolejach i robotnicy fabryczni. Czego Jerzycom brak, to lekarza. Niektórzy z gospodarzy mają w mieście swoich lekarzy i gdy ich potrzebują, posyłają po nich własne konie; tym wszakże, którzy koni nie mają, trudno opłacać dorożkę dla lekarza; ci mogą się udawać chyba tylko do takich lekarzy, którzy sami konie posiadają.

Skutkiem tego praktyka lekarska jest w Jerzycach bardzo utrudniona a dla mieszkańców Jerzyc wielka niewygoda mianowicie przy słabościach i chorobach kobiet. Gdyby jaki z młodych lekarzy początkujących osiedlił się w Jerzycach, wyrobiłby sobie może z czasem donośną praktykę, tylko nie musiałby marzyć o tysiącach na początku, bo dziś tych tysięcy często i na końcu nie ma. Pomieszkanie odpowiednie dla młodego lekarza znalazłoby się w Jerzycach. Dałoby się brakowi stałego lekarza także i w ten sposób zaradzić, że mieszkańcy Jerzyc upatrzyliby sobie jako stałego lekarza swego jednego z poznańskich lekarzy, wtedy taki lekarz mógłby się więcej do życzeń i stósunków Jerzyczan zastósować, a Jerzyce miałyby lepszą usługę lekarską. U wielu zamożniejszych gospodarzy leczy już teraz p. dr. Koszutski z Wilhelmowskiego placu. Lekarza tego chwalą sobie bardzo mianowicie przy chorobach kobiet i dzieci, wogóle przy chorobach wewnętrznych. Niechajby mieszkańcy Jerzyc przy jednym stałym lekarzu pozostali, a z czasem przestaliby się może skarżyć: że mają taką biedę z usługą lekarską.

— * **Wyroki.** Celnika pobierającego mostowe przy moście Chwaliszewskim, skazano na 1 mrk. lub 1 dzień więzienia, za przeszkadzanie przechodzącym, przez wystawianie drążka do pobierania myta. — Kupiec Busch, sprzedający dziczyznę, został skazany na 1 rok domu karnego, za kupowanie onejże od pewnego ślusarza, aczkolwiek wiedział, że ten strzela ją po obcych borach. Ślusarz został skazany na takąż samą karę. — Czeladnik ciesielski Antoni Piotrowski z Zalasewa, został skazany na 2 lata więzienia, za śmiertelne pobicie i pokaleczenie nożem robotnika Jankiewicza, który ubliżył jego przybranemu ojcu. Z przebiegu procesu wykazuje się, że Piotrowski katował i kaleczył w karczmie w obec wielu ludzi, swoją nieudolną do oporu, bo zupełnie pijaną ofiarę, i nikt się nie znalazł, ktoby szaleńca do upamiętania przyprowadził!

— * **Do policyi** nadeszły liczne skargi na tutejszych lichwiarzy. „Pos Ztg.“ pisze, że władza policyjna po sprawdzeniu tych zażaleń „dalsze kroki zarządzi“, a tymczasem nazwiska i czyny tych dobroczyńców ludności zamieści w „czarnej księdze“, która jak wiadomo, przez stowarzyszonych obywateli, utrzymywana będzie w Poznaniu.

— * **W sobotę** po południu odbyła się na Działowym placu wystawa koni i bydła włościańskich właścicieli z powiatu poznańskiego, na którą dostawiono 42 klacze, 44 źrebiąt, 1 buhaja, 13 wołów, 16 krów i cielę. Za konie dostawione otrzymali nagrody gospodarze: Kurasz z Plewisk 50 mk., Pielucha z Baranowa 32 mk., Szymański z Kobelnik, Zgula z Rogierówka i Osiecki z Ratajów po 30 mk., Marowicz z Łodzi, Linkowski z Komenczyc i Płotkowiak z Winiarów po 25 mk., Za bydło rogate otrzymali nagrody gospodarze: Ruth z Ratajów 50 mk., Leitgeber z Ratajów i Gensler z Winiarów po 40 mk., Staliński i Czajka z Jerzyc. Mager z Górnej Wildy, Tengler z Lengschutz (?) i Ruth z Ratajów po 30 mk.

— * **Minister** rozporządził, że bilety dzienne wydawane na kolejach państwowych mają mieć przez 3 dni wartość, jeżeli są brane w wigilie niedziel i świąt uroczystych, do których się liczą: 2 św. Bożego Narodzenia, N. Rok, W. Piątek, 2 św. Wielkiej Nocy, Buss. und Beitag, Wniebowstąpienie Pańskie i 2 św. Zielonych Świąt.

— * **Z otworzeniem** kolei poznańsko-belgradzkiej przestanie chodzić poczta osobowa między Poznaniem i Wągrowcem, i Poznaniem a Obornikami. Natomiast poczyna chodzić poczta między Murowaną Gośliną a Poznaniem, i wychodzić ztąd będzie o 12 w nocy, a przychodzić dotąd o 12 minut 25 w południe.

— * **Teatr polski.** Dnia wczorajszego na benefis p. J. Kwiecińskiego odegrano Awanturę na Chwaliszowie, i komiczną operetkę Dziesięć cór na wydaniu. Publiczność, jak zwykle na przedstawieniach benefisowych, bardzo mało się zebrała. Cały personał grał bardzo starannie, a huczne oklaski, jakiemi artystów sowicie wynagradzano, jak najlepszym był dowodem szczerego zadowolenia.

Jutro, w sobotę, na benefis p. E. Patiuszeński 3ci akt z Halki i tańce góralskie; drugi akt z Cyrulika Sewilskiego i 3ci obraz na Saskiej Kępie z Podróży po Warszawie. Zakończy zaś Zabawa Karnawałowa w lasku Bulońskim. Początek o godzinie 8.

W niedzielę: Modniarka Warszawska.

— * **Z Miłosławia** piszą do „Kuryera“, że z jakiegoś miasta szląskiego, przesłano hr. Moltkiemu w Berlinie donos tej treści: „Wzdłuż kolei oleśnicko-gnieźnieńskiej rozszerzył się spisek socyalistyczny, do 2 tysięcy członków liczący, którego celem wyrznąć Niemców itd. Stacyą spisku pomiędzy innemi jest Miłosław, miejsce schadzek u dzierżawcy oberży Krausego. Wiadomości bliższej o spisku takowym udzielić mogą dwaj obywatele z Miłosławia i pewien duchowny z sąsiedztwa.“

Aczkolwiek donos ten najwidoczniej na żart zakrawał, uwierzono mu jednak, i wysłano 10. bm. pana komisarza Bittnera z Poznania do Miłosławia na śledztwo. Pan Bittner przekonał się na miejscu, że się daremnie fatygował, ale nie chcąc tracić czasu, rozpoczął śledztwo przeciw pewnemu obywatelowi, który miał obelżywe o urzędnikach wyrzec słowa.

— * **Pod Dobrzycą** znaleziono w zeszłą niedzielę skostniałego od zimna pewnego robotnika— Niemca. I to w maju!

— * **Lichwa co się zowie!** Z Wielenia piszą do „Kur“: „Pewien młodzieniec, uczęszczający przed niejakim czasem do zakładu p. Schwartzbacha, potrzebował pieniędzy. Udał się tedy do jednego z tych „pijawek“ zwanych przyjaciółmi ludzkości, i pożyczył 400 tal. Za to wystawić musiał trzy weksle po 1000 tal. i czwarty weksel t. zw. „Ehrenschein“ na 3000 tal. Ojciec owego młodzieńca oddał te weksle tam, gdzie się należało, to jest do król. prokuratora, i sprawa śledcza toczy się przeciw żydowi, który, poprzedawszy w Wieleniu wszystko, co posiadał, wyniósł się z miasta“.

— * **W Bydgoszczy** poczenie wychodzić od 1. lipca b. r. pismo ludowe „Wszechbrat“, na każdą niedzielę wydawane, za płatą 75 fen. na kwartał. Pismo to polskie, wydawane w niemieckiej — jak pisze — Bydgoszczy, bodzie okrutnie „B. Ztg.“, która widzi w niem nowy dowód wielkiej żywotności Polaków. Bogdajby prawdę miała ta zazdrosna Niemka.

— * **W Chełmnie** pod Poniewami zbuntowali się używani tam do robót w polu więźniowie z Kościana i pobili swego nadzorcę, ponieważ tenże miał im dawać złe jedzenie. Sześciu z hałaśników oddano do więzienia śledczego.

Krzywiń. 14. maja. W przyszłą niedzielę odbędzie się w naszém miasteczku teatr amatorski i to na cele dobroczynne na sali pani Antoniewiczowej. Amatorzy nie szczędzą trudów, żeby się przedstawienie dobrze udało, spodziewamy się też, że miasteczko nasze i okolica licznie się na nie zbierze już to dla własnej zabawy, już to dla celu dobroczynnego.

Rozmaitości.

— * **Pewien** szeregowiec z Sakardu na Węgrzech podał do cesarza najpokorniejszą prośbę, by go w fortecy W. Wardynu rozstrzelać kazał, ponieważ czas swój wysłużył, kula go żadna w Bośnii nie trafiła, pracować nie może, a żyć nie ma za co. Ale cóż — i śmierć nie przychodzi na zawołanie.

— Celem sprzedaży dwóch, przeznaczonych do rozebrania budowli na gruncie szkoły Ludwiki przy Młyńskiej ulicy, odbędzie się 19. b. m. o godz. 11 przed południem termin w biurze budowlanym przy tymże zakładzie.

— W Kościanie odbędzie się w biurze pow. budowniczego termin 21. bm. o 11 do południa, celem powierzenia najmniej żądającemu budowy budynku na podwórzu więziennem, oszacowanego na 4 tysiące 93 mrk., i ogrodzenia części tego podwórza co jest na 713 marek oszacowane. Warunki i rysunki można przejrzeć w temże biurze.

— * **Mamy na sprzedaż: Kucharka polska** miejska i wiejska zawierająca kilka set przepisów kucharskich dla młodych mężatek, kucharek i gospodyń na tanie a smaczne przyrządzania rozmaitych potraw. Ułożona przez T. Wiśniewskiego, kucharza. Cena ze względu na ciężkie czasy jest nader umiarkowana, gdyż wynosi tylko **75 fen.** a **85 fen.** za oprawną książkę wraz z portem. Dla oszczędzenia kosztów najlepiej posyłać należytość w znaczkach pocztowych. **Ekspedycya „Oręd.“** Poznań.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 16. maja.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośled. mrk.	fen.
Pszenicy	9	80	9	25	8	80
Zyta	6	50	6	30	6	10
Jęczmienia	6	50	6	—	5	80
Owsa	6	90	6	50	6	20
Grochu do gotowania	7	30	7	10	7	—
„ na paszę	6	30	6	20	6	10

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 20,000 litrów cena wypowied. 50,80 mk., na maj 50,80 mk., czerwiec 51,00 mk., lipiec 51,30 mk., sierpień 51,60 mk., wrzes. 00,00 mk., paźd. 00,00 mk.

Wrocław, 15. maja. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów [illegible]		średn.		pośl[illegible]	
Pszenica biała	19	20	17	70	16	50
„ żółta	18	50	17	50	16	50
Żyto	[illegible]	—	12	40	11	80
Jęczmień	[illegible]	[illegible]	11	30	11	10
Owies	[illegible]	40	11	70	10	90
[illegible]	[illegible]	10	14	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Stałe ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep i rzepik.

Rzep	25	75	24	50	23	—
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	25	—	22	50	21	—
Lnica	19	50	17	—	15	—
Siemię lniane	25	50	24	—	22	—
Siemię konopne	19	—	17	50	16	—

Kapitały, z dnia 16. maja.

Poznańskie listy zastawne	97,60.
Poznańskie listy rentowe	98,39.
Austryjackie banknoty	173,60.
Rosyjskie banknoty	195,30.

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 20. maja w Kościanie, Mixstacie, Obornikach, Pniewach, **Xiążu**, Gębicach, Łeknie; d. 21. w Żnnie; d. 27. w Jutrosinie, Kobylinie, Zaniemyślu, Trzcielu M., Budzyniu, Powidzu; d. 28. w Kobylogórze, Mroczy; d. 29. w Czerniejewie; dnia 3. czerwca w Borku, Święciechowie.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.